



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Pamięć – balast czy obowiązek? Człowiek, pragnący odkrywać swe „korzenie”, poszukiwać „przynależności” uzna pamięć za obowiązek. To ona bowiem stanowi o jego tożsamości. Szacunek dla przeszłości i jej śladów, zapisanych nie tylko w podręcznikach, ale także na mogiłach, jest stałym wyznaniem. „Pamięć i tradycja w osobliwy sposób wymierzają sprawiedliwość” – zapamiętajmy te słowa Pawła Jasienicy, czytając wywiad z Tadeuszem Zychem. ■

ZA TYDZIEŃ

- ODWIECZNYM PROBLEMEM NASZYCH DRÓG i wynikającymi z tego faktu zagrożeniami zajmie się Mariusz Bobula
- ROZMOWA Z O. BENEDYKTEM BELGRAU, karmelitą bosym, propagatorem idei „Szkaplerza Matki Bożej”

Świętokrzyskie Millenium 2006

Bliskie już tysiąclecie

Zbliża się 11 czerwca 2006 r., czyli centralne obchody tysiąclecia sanktuarium na Świętym Krzyżu, łączącego trzy diecezje: sandomierską, radomską i kielecką.

Uroczystości milenijne rozpoczną się w klasztorze pobenedyktynskim prezentacją oratorium „Golgota Świętokrzyska”; będą miały miejsce także w stolicach województwa i diecezji: Kielcach i Sandomierzu. Kampania promocyjna, o której dyskutowali ostatnio ojcowie oblaci, samorządowcy i przedstawiciele mediów, ma obejmować m.in. umieszczenie 55 billboardów wzdłuż krajowej trasy nr 7, kampanię medialną także w Internecie oraz udział w największych na świecie targach turystycznych w Berlinie, gdzie Polska reklamowana będzie przez Święty Krzyż. Jednocześnie dzięki funduszom z Unii Europejskiej trwa modernizacja dróg dojazdowych na Święty Krzyż oraz



ARCHIWUM OJCÓW OBLACIÓW

prace poprawiające wygląd sanktuarium, Nowej Słupi i Bielin. Jedną z inicjatyw milenijnych jest zbieranie funduszy na nowe dzwony na Świętym Krzyżu (środki można wpłacać na konto: Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej 10 1020 2629 0000 9502 0128 6046 PKO BP). Uroczystości organizują: ojco-

Od tysiąca lat w Puszczy Jodłowej góruje monumentalny klasztor

wie oblaci, diecezja sandomierska, wojewoda świętokrzyski, Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta w Kielcach, organizacje zajmujące się turystyką i lokalne media. Patronat medialny nad milenium sprawuje m.in. „Gość Niedzielny”.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

W ELITARNYM GRONIE



Dyrekcja i pracownicy stalowowolskiego Muzeum Regionalnego mogą rozpocząć nowy rok z radością, albowiem ich placówka decyzją Ministra Kultury znalazła się w elitarnym gronie muzeów rejestrowanych. W całym kraju działa około 800 muzeów, a jedynie 85 posiada status muzeum rejestrowanego. By znaleźć się w tej elicie, placówka musi spełniać szczególne wymagania. Chodzi przede wszystkim o merytoryczny poziom pracy, prowadzenie profesjonalnej dokumentacji zbiorów, rozwijanie działalności naukowej oraz znaczenie zbiorów. Oprócz satysfakcji z docenienia pracy istotną kwestią jest możliwość korzystania przez muzeum ze szczególnej ochrony i pomocy finansowej państwa. ■

Przeprowadzka w 2001 r. do nowej siedziby – Zamku Lubomirskich – pozwoliła Muzeum Regionalnemu rozwinąć skrzydła

Sanktuarium z kolędą

SULISŁAWICE. Sulisławice mają własną kolędę. Utwór znalazł się na płycie nagranej niedawno przez dzieci i młodzież z sulisławskiego Zespołu Szkół. Słowa „Kolędy Sulisławskiej” napisał tarnobrzeski poeta Kazimierz Wiszniowski, zaś autorem muzyki jest Małgorzata Abramczyk, nauczycielka z miejscowego Zespołu Szkół. Krążek, obejmujący także inne tradycyjne kolędy, nagralo 12 dzieci należących do chóru szkolnego, a zrealizo-

wano go w Niepaństwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Tarnobrzegu. – Nagranie płyty z „Kolędą Sulisławską” jest ważnym elementem edukacji regionalnej oraz okazją do wsparcia funduszu stypendialnego dla najzdolniejszych uczniów z naszej szkoły – informuje Andrzej Swajda, dyrektor szkoły. Płyta jest dostępna w parafii w Sulisławicach, sandomierskich sklepach z dewocjonaliami oraz na aukcjach internetowych „Allegro”.

Praktyczny podarunek

STALOWA WOLA. Dwa biurka od firmy „Meble Vox” z Kobylnicy w województwie wielkopolskim otrzymały syjamskie bliźniaczki Weronika i Wiktoria Paleń ze Stalowej Woli. Ten prezent świąteczny bardzo się przydał, bo dziewczynki chodzą już do zerów-

ki i potrzebują więcej miejsca na książki i zeszyty. Firma „Meble Vox” pomaga bliźniaczkom, od kiedy wróciły z operacji rozdzielenia ze Stanów Zjednoczonych. Najpierw dostały łóżeczka z drabinkami dla niemowlaków, potem kanapki. Teraz – biurka.



Weronika i Wiktoria przy nowych biurkach

Wyróżnienie dla ks. Niewadziego

SANDOMIERZ. Ksiądz prałat Zygmunt Niewadzi, proboszcz sandomierskiej parafii pw. św. Józefa, został honorowym członkiem Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Kapelan sandomierskich środowisk niepodległościowych otrzymał akt nadania honorowego członkostwa podczas uroczystej Eucharystii, sprawowanej

z okazji 138. rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego. Wyróżnienie wręczył komendant sandomierskiego „Strzelca” insp. Adam Bidas. W kościele św. Józefa licznie zgromadzili się z tej racji umundurowani członkowie „Strzelca”, Związku Piłsudczyków, kombatancki oraz mieszkańcy Sandomierza.

Autoportret z inspiracją

STALOWA WOLA. W Muzeum Regionalnym 19 grudnia rozstrzygnięto czwartą edycję międzynarodowego konkursu dla studentów uczelni artystycznych pn. „Autoportret”. Tym razem inspirację stanowiła twórczość dowolnie wybranego artysty. Na konkurs wpłynęło 299 prac. Prace oceniało jury w składzie: T. Tatarczyk, T. Ciecierski, A. Czajkowska-Magdziak, I. Gołód, S. Toman, G. Sztwiertnia, R. Kuśmirowski, P. Susid, które przyznało grand prix Michaiłowi Timoszenko (Lwów), nagrodę fundowaną Marcinowi Kowalikowi (Kraków) i pięć wyróżnień: Michałowi Dudkowi (Warszawa), Arkadiuszowi Piętałkowi (Poznań), Szymonowi Gdowiczowi (Katowice), Lili Tieptajewej (Lwów) i Janowi Gadowskiemu (Lublin). Wystawa będzie eksponowa-



Michaił Timoszenko (Lwowska Narodowa ASP) – „Dialog” (grafika), praca inspirowana twórczością Francisca Goi

na w Stalowej Woli do 22 stycznia.

1 % podatku

CARITAS. Od 1 stycznia 2004 roku każdy polski podatnik może przekazać 1% swojego podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Status takiej organizacji posiada Caritas.

Numer konta Caritas Diecezji Sandomierskiej: 40 1060 0076 0000 3300 0031 2761

Pastorałki w szkole

SANDOMIERZ. Już po raz trzeci odbył się 19 grudnia ub.r. w Zespole Szkół Spożywczych w Sandomierzu Konkurs na Szkolną Pastorałkę. Wzięło w nim udział 24 uczniów w dwóch kategoriach: solistów i zespołów. Pierwsze miejsca ex aequo zajęły Sandra Dudek oraz Magdalena Kałuża. Na drugim miejscu znalazła się Magdalena Cieśla, trzecią lokatę wywalczyła Małgorzata Majewska. Komisja

konkursowa przyznała również wyróżnienie dla trzyosobowego zespołu w składzie Justyna Sapielak, Izabela Kucharczyk i Anna Czochara. Każdy z uczestników konkursu miał do zaprezentowania jedną dowolnie wybraną kolędę lub pastorałkę, a w drugiej części musiał wykazać się znajomością tradycyjnych kolęd. Organizatorami konkursu byli ks. Dariusz Woźniczka, s. Agnieszka Szymańska i ks. Patryk Kowalik.



Na zakończenie konkursu laureaci wspólnie zaśpiewali tradycyjne kolędy

Ku istocie rzeczy

**CZAS OBJAWIENIA
BOGA**

Powoli kończymy wspominać, uobecniać i przeżywać wielkie misterium narodzenia

Jezusa Chrystusa – narodzenia i zarazem objawienia się Boga. Bóg się objawia przez Wcielenie – ale nie objawia się w pełni. Po narodzeniu jeszcze przez 33 lata żyje na ziemi i etapami, stopniowo, coraz bardziej mówi o sobie, kim jest i co czyni – czy raczej wpięrczyni, a potem daje do tego komentarz, żeby nie było nieporozumień. Objawia siebie. Objawia swoje wewnętrzne życie. Można by robić dużo ciekawych porównań. Znamy kontakt człowieka z człowiekiem i wiemy, jak na przykład dwoje ludzi, którzy się kochają, wypowiada siebie: jedni tylko po wierzchu, po naskórku, inni aż do głębi. Często i ta ludzka głębia wyczerpuje się prędko, lub też po prostu głębiej czy poza naskórkiem już nic nie ma. A Bóg objawia człowiekowi swoją bezdenną głębię, swoje nieskończone życie – jest jak niewyczerpane Źródło.

Kto jest ten Bóg, w którego wierzymy? Po okresie Bożego Narodzenia, który przyniósł tyle czytań, tyle tekstów, tyle komentarzy, rozumiemy już chyba lepiej to, co dzisiaj obwieszcza nam liturgia. To nam ukazało misterium Wcielenia, jakim jest Boże Narodzenie. I o tym wciąż będziemy przez cały rok czytać w Ewangelii. Będziemy przypominać, że Pan Jezus – Bóg Wcielony – przyszedł do nas, zstąpił z nieba, aby nas zbawić.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

22 szopki bożonarodzeniowe zostały zgłoszone do konkursu zorganizowanego po raz pierwszy przez połanieckie Centrum Kultury i Sztuki. Swoje dzieła zaprezentowali 15 grudnia dorośli i dzieci.

Konkurencja dla Krakowa?

Najpiękniejsze szopki



Jedną z pięknych polskich tradycji związanych ze świętami Bożego Narodzenia jest zwyczaj przygotowywania różnorodnych szopek. Twórcą pierwszej był św. Franciszek z Asyżu, który po powrocie z Ziemi Świętej, pragnąc przybliżyć tajemnicę narodzin Chrystusa, urządził w grocie w pobliżu Greccio szopkę betlejemską z ży-

wymi zwierzętami i pastierzami.

W trosce o to, aby tradycja ta przetrwała, CKiSz zorganizowało konkurs na szopkę bożonarodzeniową. Konkurs cieszył się ogromnym powodzeniem. Nadesłano 22 szopki w trzech kategoriach wiekowych: przedszkola,

Jury wszystkim uczestnikom konkursu przyznało nagrody

szkoły podstawowe i dorośli.

Każda z prac zachwycała swoją odmiennością, w każdej widać było ogromne za-

angażowanie twórców. Wszystkie szopki wykonane były perfekcyjnie technicznie, pomysłowo i z dużą fantazją. W większości powstawały z drewna, masy solnej, szyszek i różnych elementów zdobniczych. Nic więc dziwnego, że jury nie potrafiło wybrać tej najpiękniejszej. Ostatecznie zdecydowano przyznać nagrody wszystkim uczestnikom.

– Pierwszy zorganizowany przez naszą placówkę konkurs szopek bożonarodzeniowych cieszył się dużym zainteresowaniem i popularnością. Zdarzało się, że w budowę szopek zaangażowane były całe rodziny. Tegoroczne doświadczenie pokazuje, że warto kontynuować konkurs w następnych latach – powiedział Andrzej Gajewski, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu.

ANNA MOŹDZIERZ

ZDJĘCIA ANNA MOŹDZIERZ

Zaproszenie

Jubileusz sakry

W sobotę 7 stycznia 2006 r. o godz. 10.00 w sandomierskim Instytucie Teologicznym im. bł. Wincentego Kadłubka rozpocznie się uroczysta sesja naukowa w 40-lecie sakry abpa Ignacego Tokarczuka, emerytowanego ordynariusza diecezji przemyskiej. Najpierw w auli 24 wykłady przedstawiające rys biograficzny abpa Tokarczuka i aktualność jego

myśli w Kościele w Polsce wygłoszą: ks. prof. dr hab. Marian Wolicki, dziekan WZNoS KUL w Stalowej Woli, i ks. prof. dr hab. Józef Krasiński z UKSW – WSD w Sandomierzu. O godzinie 11.00 w kaplicy Instytutu rozpocznie się koncelebrowana Msza św. dziękczynna, której przewodniczyć będzie Jubilat, słowo wprowadzające wygłosi bp sandomierski Andrzej Dziega, zaś ho-

milię bp Edward Frankowski. Po Eucharystii zostanie uroczystie otwarte i poświęcone Centrum Badań nad Myślą i Dziełem arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, zlokalizowane w sandomierskim Instytucie Teologicznym. Na obchody liturgiczno-naukowe 40-lecia sakry abpa Tokarczuka zaproszeni są wszyscy kapłani i wierni naszej diecezji.

KS. ROMAN B. SIEROŃ

DEKRETEM KNESETU

Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata — najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane jest nie-Żydom.



Termin Sprawiedliwy wśród Narodów Świata oznaczał pierwotnie, w żydowskiej tradycji, nie-Żydów, którzy byli dobrymi, bogobojnymi ludźmi. Według tej tradycji, wielki zestaw praw i nakazów zawartych w Torze, ale także w księgach Miszna, Gemara i ustnej tradycji, odnosi się tylko do Żydów, którzy odziedziczyli powinności po swoich przodkach.

Judaizm naucza, że „jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat” (Talmud Babiloński, Sanhedryn, 37a).

Medal i dyplom zostały powołane dekretem Knesetu (parlamentu Izraela) w 1953 r. Na medalu widnieje właśnie pochodzący z Talmudu napis „Kto ratuje jedno życie — ratuje cały świat”. Kapituła instytutu pamięci Yad Vashem przyznaje wyróżnienie osobom i rodzinom (uhonorowano również francuskie miasteczko Le Chambon-sur-Lignon), które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów podczas II wojny światowej. Osoba uznana za Sprawiedliwego jest odznaczana specjalnie wybitym medalem noszącym jej imię i nazwisko, dyplomem honorowym i przywilejem wpisania nazwiska na Murze Honorowym w Ogródku Sprawiedliwych w Yad Vashem.

Spośród ponad 20 tys. uhonorowanych medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (stan na 1 stycznia 2005 r.) ponad jedną czwartą stanowią Polacy. Medalem tym odznaczono 5874 Polaków.

Pamięć w Ale

– **Początkowo ukrywaliśmy tylko dwoje Żydów:**
w stajni, pod sianem,
na strychu, gdzie się dało.
Później aż trudno było
ich zliczyć. Jakoś tak się
przyjęło za okupacji,
że Żyd u Dziechciarzów
zawsze dostanie
schronienie — wspominają
dziś Genowefa i Marcin
Dziechciarzowie.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Od lat żyją normalnie, jak każda rodzina na wsi. Poznali się na sylwestra w 1941 r. Po dwóch latach wzięli ślub. Mają troje dzieci, doczekali się sześciorga wnuków i trojga prawnuków. Całe życie oboje mieszkali w Jarocinie i pracowali na gospodarce.

Głód i ciężka praca

Szczególnie ciężko było zaraz po wojnie. Jak wszędzie w Polsce zresztą. Bywały dni, że do garnka nie było co włożyć. Zimno, głód i bardzo ciężka praca, aby przeżyć — tych najcięższych doświadczeń



lat 40. i 50. XX wieku państwu Dziechciarzom także nie brakuje. Jednakże największe zasługi odbierają dziś za postawę wobec Żydów podczas II wojny światowej. Co więcej: uznani zostali Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata. Otrzymali medal i w nagrodę pojechali do Ziemi Świętej.

– Nigdy człowiek nie będzie wiedział, co go w życiu spotka, los trzeba przyjmować jak leci, byle z wiarą — opowiada pani Genowefa (ur. 4 grudnia 1922 r.). Bystre i wnikliwe spojrzenie, dobra pamięć i umiejętność oceny rzeczywistości — to cechy charakterystyczne dla pani Genowefy.

Pan Marcin Dziechciarz wspomina, jak służył w 10. Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej wówczas pułkownika Stanisława Maczka. Z sentymentem ogląda też swoje liczne medale

Nie dla nagrody

– Ukrywaliśmy wielu Żydów, nie dla nagrody przecież. Kto wtedy o tym myślał. Robiliśmy to z serca i z wiary, że trzeba pomóc ludziom w potrzebie. I nieważne, że Żydom czy Cyganom. Wszyscy ludźmi i braćmi jesteśmy. Jeśli sobie pomagają nawzajem nie będziemy, to co nam pozostanie innego...? — pyta retorycznie pani Genowefa.

Oboje wiedzieli, że za ukrywanie Żydów grozi kara śmierci, nie tylko bezpośrednim „sprawcom”, ale również najbliższej rodzinie. Najlepszym tego przykładem jest

„Śniłmiśmy, że możemy pojechać do Betlejem...”

ei Sprawiedliwych



przy obsłudze dział, a więc na pierwszej linii. Wreszcie mogliśmy zginąć za ukrywanie Żydów. Przecież wystarczyło, żeby ktoś coś pisnął... Pamiętam, że Żydzi od czasu do czasu przychodzili nawet do naszego domu, by zagrać się i coś zjeść. Żona im dwa wiaderka jedzenia nosiła codziennie. I tak przez dwa lata.

Wyjazd do Ziemi Świętej

Państwo Dziechciarzowie ukrywali m.in. Idesę Aschenberg (przed wojną koleżanka z klasy pani Genowefy) i Wolfa Silbera. Niedługo po wojnie Idesa i Wolf z całą rodziną wyjechali do Izraela, gdzie się pobrali i założyli rodzinę. Mieli dwóch synów (Mosiek i Jakow) oraz córkę Rachelę. Początkowo bardzo ciężko pracowali, potem dorobili się sporej fortuny. Nie zapomnie-

li jednak o swoich dobroczyncach z lat okupacji. Korespondowali z Genowefą i Marcinem. W roku 1988 przyjechali do Polski i spotkali się ze swoimi przyjaciółmi z Jarocina, których od razu zaprosili do Jerozolimy. Poinformowali też Dziechciarzów, że zgłosili ich do zaszczytnego wyróżnienia medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Do ojczyzny Jezusa pojechali niedługo potem. Odebrali medal. Były ły wzruszenia, zwiedzanie Ziemi Świętej i niezwykle przeżycia. Pozostała też żywa pamiątka ich pielgrzymki do Izraela: drzewko zasadzone w Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie i tablica pamiątkowa z nazwiskiem.

„Moje zdrowie? W tym wieku? Najważniejsze, że sama do łazienki chodzę” – odpowiada pani Genowefa na pytanie o samopoczucie

Dziś wraz z drzewkiem rośnie też pamięć o Marcinie i Genowefie Dziechciarzach z Jarocina. A wraz z pamięcią rośnie też siła humanizmu przewyciężającego wszelkie uprzedzenia i kompleksy... ■

rodzina Ulmów z Markowej. Za ukrywanie Żydów Niemcy zastrzelili rodziców i sześcioro dzieci. Matka z ojcem, zanim zginęli, musieli na własne oczy, w rodzinnym domu, oglądać egzekucję swoich bezbronných ukochanych dzieci (dziś toczy się proces beatyfikacyjny Ulmów).

– W ogóle o tym nie myślałmiśmy – mówi spokojnym głosem pan Marcin (ur. 15 lipca 1917 r.), człowiek boleśnie doświadczony podczas II wojny światowej. Na froncie dosięgły go trzy kule. Dostał w nogi i w biodro. Cudem uniknął śmierci. Sam nie wie, jak to się stało, że przeżył.

– Jest chyba przeznaczenie – ciągnie swoją refleksję pan Marcin. – Mogłem zginąć na froncie, w końcu byłem



CHLUBA PARAFII

JAN OLAK, PARAFIANIN z JAROCINA:

Działam w Komitecie Parafialnym i żywo interesuję się tym wszystkim, co dzieje się w Jarocinie. Chciałbym też, aby to, co u nas piękne i wartościowe, mogło być opowiedziane innym, wypromowane. Bo Jarocin ma kawał bardzo ciekawej historii.



Państwo Genowefa i Marcin Dziechciarzowie to w pełnym tego słowa znaczeniu chluba naszej parafii. Są najstarszym małżeństwem w gminie Jarocin i oczywiście w parafii, mają już 60 lat wspólnego pożycia. Na marginesie trzeba powiedzieć, że to wspaniały przykład dla młodych.

Państwo Dziechciarzowie podczas okupacji ukrywali w swoim domu Żydów, tym samym ratując im życie. Ale działając w ten sposób, narazali życie swoje i bliskich. Ich odwaga i chrześcijańskie podejście do – jak to określił Jan Paweł II – „starszych braci w wierze” – zostało docenione i państwo Dziechciarzowie w roku 1988 otrzymali medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W nagrodę też pojechali na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Dziś ich bohaterski czyn sprzed lat pozostaje dla nas jakimś wzorem do naśladowania. Pokazuje, że podczas wojny, w sytuacji nieustannego zagrożenia człowiek wiary może wznieść się na wyżyny i postępować zgodnie z Ewangelią.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Tarnobrzaska świątynia dumania?

Z dr. Tadeuszem Zychem, prezesem Tarnobrzskiego Towarzystwa Historycznego oraz Stowarzyszenia „Dzików”, rozmawiają Piotr Duma i Marta Woynarowska

GN: Ubiegłoroczna kwesta na rzecz najstarszej tarnobrzesckiej nekropolii – cmentarza na tzw. Piaskach – odbyła się już po raz ósmy. Jak narodził się ten pomysł?

TADEUSZ ZYCH: – Nie wyważyliśmy w tej sprawie drzwi, bo otworzył je śp. Jerzy Waldorff. On jako pierwszy w Polsce zainicjował i przez szereg lat prowadził kwestę na rzecz ratowania Starych Powązek. Nie ukrywam, że do tej idei nawiązywałem, kiedy przed ośmioma laty, podczas spotkania z kolegami z Tarnobrzskiego Towarzystwa Historycznego i grupą byłych miechocińskich parafian, rzuciłem pomysł zbiórki pieniędzy na stary cmentarz w Miechocinie – na tzw. Piaskach. Myśl ta, mówiąc kolokwialnie, została „kupiona”, i tak to się zaczęło.

Dlaczego akurat tylko ta nekropolia?

– Jest to bowiem cmentarz, który ginie na naszych oczach, a razem z nim ginie świat ważny nie tylko dla tego miasta, ale dla całego regionu. Miałem możliwość obserwować, jak ta nekropolia powoli umiera. Kiedy byłem ministrem, służyłem do Mszy odbywających się w cmentarnej kaplicy każdej niedzieli, począwszy od Wielkanocy po Dzień Zaduszny. Wówczas cmentarz żył, ludzie dbali o groby, bo ludzki wzrok zmuszał ich do pewnej odpowiedzialności. Kiedy w parafii miechocińskiej został tylko jeden ksiądz, zanichano tego zwyczaju i cmentarz zaczął stopniowo popadać w ruinę. Drugi powód to obowiązek wobec tradycji. Ten kto nie dba



PIOTR DUMA

o pamięć swoich przodków, nie jest godzien zwać się w pełni człowiekiem. Trzeci powód wynika z mojego zawodu – jako historyk uważałem, że nie można patrzeć obojętnie na to, co się dzieje.

Jaką kwotę udało się zebrać w ciągu ośmiu lat, na co została spożytkowana i kto prowadzi prace remontowe?

– Zebraliśmy ponad 60 tysięcy złotych, które niemal w całości poszły na rekonstrukcję muru – do odbudowy pozostało jeszcze 20 m. Zakupiliśmy ozdobną, kutą bramę, odnowiliśmy także kaplicę. Mam nadzieję, że po opłaceniu ostatnich rachunków zostanie jakaś suma, pozwalająca rozpocząć podczas wakacji drugi etap prac, mianowicie stawianie powalonych nagrobków. Wszystkie prace przeprowadziła w ramach praktyk młodzież z Centrum Kształcenia Praktycznego. Korzyść jest obopólna. My maksymalnie oszczędzamy, a oni mają szansę na odbycie praktyki budowlanej.

Wielokrotnie już pojawiały się głosy krytyczne wobec takiej kolejności prac, czyli rekonstrukcji cmentarnego mu-

ru, kaplicy, a nie rewaloryzacji nagrobków.

– Wydaje mi się, że logiczne jest, aby przed przystąpieniem do ratowania nagrobków zabezpieczyć teren, na którym się znajdują, zwłaszcza że dopóki nie było ogrodzenia, ludzie korzystali ze skrótów prowadzących przez cmentarz, wałęsały się po nim psy, domowe ptactwo. Pojawiali się ludzie, którzy przychodzili nań niekoniecznie ze względów religijnych.

Każdego roku kwestują ludzie powszechnie w Tarnobrzegu znani. Czy trudno jest namówić ich do tego, żeby kilka godzin poświęcili na zbieranie pieniędzy?

– Jest z tym coraz lepiej, są osoby, które kwestują od ośmiu lat. Choć początki nie należały do łatwych. Spotykaliśmy się z różną reakcją ludzi. Sytuacja uległa zmianie od dwóch, trzech lat, kiedy efekty kwest stały się widoczne.

Nekropolia, o której cały czas rozmawiamy, stanowi – jeśli można tak powiedzieć – cmentarz zamknięty, albowiem ze względów sanitarnych nie można dokony-

wać na nim nowych pochówków. Jaka więc czeka go przyszłość?

– Myślę, że powinien stać się ważnym pomnikiem przeszłości. Kolejny rok z rzędu urzędzam na tym cmentarzu lekcje historii, zgodnie ze słowami ludowej piosenki: „dzieje swoich przodków na grobowcach czytają”. Na starym cmentarzu mamy przekrój historii Tarnobrzega i okolic z ostatnich prawie 200 lat, ale również fantastyczne przykłady architektury sepulkralnej i związanej z nią symboliki chrześcijańskiej, niemal całkowicie dzisiaj nieznaną. Chciałbym, żeby było to także miejsce chętnie odwiedzane przez tarnobrzeżan, miejsce zadumy nad mijającym czasem czy nad rzeczami, które w pogoni, często nie wiadomo za czym, umykają. Jeżeli ludzie odkryją jego magię, to stanie się taką „tarnobrzeską świątynią dumania”.

Mówił Pan, że cmentarz powinien żyć. W Dzień Zaduszny wystawiono tam II część „Dziadów” Adama Mickiewicza. Czy zanoszą się na kontynuację takich przedstawień?

– Parę miesięcy temu, będąc na tym cmentarzu o zmroku, przywołałem wspomnienie wieczornej procesji, która odbywała się tu w Dzień Zaduszny i wpadłem na pomysł, który z pozoru wydawał się szalony, by wystawić tu „Dziady”. Muszę powiedzieć, że byłem zaskoczony tłumami ludzi, którzy przyszli, i atmosferą tej inscenizacji. Mam nadzieję, że to spotkanie stworzy nową tradycję corocznych misterii w Dzień Zaduszny. W każdym razie plany na ten rok już są. Na koniec chciałbym ogromnie podziękować wszystkim kwestującym, osobom zaangażowanym w sprawną organizację akcji i przede wszystkim tym, którzy przez te 8 lat składali swój często wdowi grosz na rzecz tegoż cmentarza. ■

Z życia sandomierskiego KIK-u

Zobaczyć w Kościele siebie

Kościół – jedni mówią, że to tylko skostniała instytucja, inni utożsamiają go z okazałą budowlą, w której można odnaleźć piękne rzeźby i figury. Jeszcze inni, i tych – dziękować Bogu – jest niemało, widzą w nim siebie.

Którzy mają rację? Doświadczenie ponad dwóch tysięcy lat pokazało, że wszystkie powyższe opinie są po części prawdziwe. Ale Kościół to przede wszystkim Tajemnica Miłości Boga do człowieka. Tajemnica, w której człowiek odnajduje sens swojej egzystencji. Kościół to Matka dająca w sakramencie chrztu życie swoim dzieciom, karmiąca je niebiańskim chlebem i chroniąca przed zimnym powiewem grzechu.

„Misterium Kościoła” – to temat szóstej już wieczornicy, przygotowanej przez księ-

dza prałata dr. Wiesława Wilka, który po raz kolejny z zapałem zaangażował się w przygotowanie poetyckiego wieczoru, przepełnionego słowem i muzyką. Tradycją świątecznych zamyśleń sandomierskiego KIK-u staje się to, że są one organizowane w murach Wyższego Semi-

**Gościny
członkom KIK-u
tradycyjnie
udzieliło Wyższe
Seminarium
Duchowne**

narium Duchownego w Sandomierzu. Pobenedyktynski klasztor znów gościł tych wszystkich, którzy w modlitwie, poezji i śpiewie pragnęli wyrazić miłość do Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa.

Gospodarzem spotkania był ks. dr Jan Biedroń, rektor WSD, który przywitał go-

ści i wprowadził w atmosferę wieczoru. Następnie przemówił ksiądz prałat Wiesław Wilk, który od wielu lat moderuje działalność sandomierskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Dwoma kłamrami, które otwierały i zamykały tematyczny tegoroczny spotkanie, były: „Kościół – nasza Matka” i „Maryja – Matka Kościoła”. Poprzez recytację utworów literackich, tematycznie związanych z Kościołem, i wspólne śpiewanie wszyscy uczestnicy poznawali i kontemplowali tajemnicę Kościoła. W programie artystycznym obok członków KIK-u uczestniczyli również alumni WSD, którzy czynnie włączyli się w organizację i przebieg spotkania.

Słowo wieńczące skierował do zebranych przedstawiciel Klubu Zygmunt Wrzosek, a później wszyscy spotkali się w uroczystej agapie w gościnnym refektarzu seminaryjnym.



ARCHIWUM SANDOMIERSKIEGO KIK

Komentarz tygodnia

Mocny początek

Przed rokiem tekst pt. „Zamykamy folwark” (GN nr 2/2005) kończyłem słowami: „Pozostaję z nadzieją, że po wyborach parlamentarnych i prezydenckich nadejdzie dla Polski dobry czas. I że ci, którzy próbowali przez ostatnie lata zrobić z niej swój prywatny folwark, poniosą odpowiedzialność karną i konstytucyjną”. Pamiętam, że niektórzy Czytelnicy wątpili w mój entuzjazm i nie podzielali wiary w to, że monopol SLD zostanie po wyborach złamany we wszystkich niemal segmentach życia publicznego. Może zbyt mocno przyzwyczaili się do tych samych twarzy z okresu późnego PRL-u, może stracili nadzieję na normalne rządy prawa...

A jednak nie pomyliłem się, choć maszyna wymiaru spra-

wiedliwości dopiero się rozpęta. Do więzienia trafił w końcu Lew Rywin, bohater afery, która przyczyniła się do upadku ekipy Leszka Millera. Do więzienia trafić może inny aferażysta piętnastolecia – Grzegorz Żemek. To on był głównym oskarżonym w procesie FOZZ, który przejdzie do historii polskiego sądownictwa jako przykład ręcznego sterowania wymiarem sprawiedliwości przez polityków obozu władzy.

Sąd Rejonowy w Stalowej Woli może skazać Żemka „tylko” za oszukanie miejscowego oddziału Banku PKO SA oraz doprowadzenie do upadku Zakładów Mięsnych „Nisko” SA. Jeśli w tym procesie zapadnie wyrok skazujący, to sukces sędziów i prokuratorów – z nie-

docenianego przez Warszawę terenu – będzie oczywisty. Jednak nie ludźmy się, że sądowy finał afery nadejdzie szybko. Żemek i współoskarżeni wykorzystają każdą nadarzającą się okazję do przeciągania procesu. To ich bój ostatni, więc nie poddadzą się z dnia na dzień. (Ja jednak ufam, że bezkompromisowa postawa sędziów Kryż w sprawie zamknięcia procesu FOZZ będzie przykładem dla tych, którzy jeszcze wierzą w prawo i sprawiedliwość.)

Jeszcze jednym przykładem na to, że wbrew rozmaitym „przeszkodom formalnym” można działać szybko, było grudniowe spotkanie w Warszawie wszystkich podmiotów zainteresowanych przyszłością HSW SA. Po raz pierwszy

ministerstwo nie wydelegowało trzeciego garnituru urzędników, których jedynym zadaniem przez ostatnie lata było „ważne” wysłuchanie stron. Uczestnicy tego spotkania wprost przecierali oczy, że minister osobiście i przez trzy godziny dyskutował o możliwościach rozwoju wciąż największego przedsiębiorstwa naszego regionu.

Nie wiem, czy pokłosiem tej debaty będzie zainteresowanie prokuratury niedawnym przetargiem na produkcję kołowego transportera opancerzonego. Jednak nie odrzucam takiej możliwości. W końcu nie jest tajemnicą, że fiński produkt, który wygrał z transporterem HSW, to prawdziwa zagadka...

PIOTR NIEMIEC

PANORAMA PARAFII
Jarocin, pw. Matki Bożej Bolesnej

W morzu inicjatyw

Już samo wyliczenie, przeprowadzonych w ciągu minionych 18 lat inwestycji, świadczy o zaangażowaniu i pobożności parafian z Jarocina i okolicznych wiosek. Więcej: wyróżniają ich to na tle innych parafii.

– My po prostu umiemy się cieszyć ze wszystkiego, co zrobimy, jesteśmy zadowoleni, tym bardziej kiedy ktoś dostrzeże naszą pracę. Chcemy też opowiedzieć o dziejach naszej parafii, które są bardzo ciekawe i tragiczne zarazem – mówi Jan Olak z Jarocina, parafianin – jak twierdzi ks. Proboszcz – na którego zawsze można liczyć.

Ludzki potencjał

Takich ludzi zresztą jest znacznie więcej. Ksiądz Tadeusz nie kryje zadowolenia, kiedy mówi o takich osobach jak Józef Pikula, organista, Władysław Pikula, dzwonnik, Czesława Mierzwa, opiekująca się kaplicą w Nalepach, Teresa Dziechciarz, dbająca o kościół w Szyperkach, Grażyna Tutka, świadcząc wszelkiego rodzaju pomoc na plebanii. Nie mniej ważne są komitety parafialne w Jarocinie i Mostkach-Wasilach, zajmujące się całością spraw inwestycyjnych i gospodarczych. Do jarocińskiego komitetu należą: Stefania Kata, Michał Karkut,

Krystyna Pasek, Tadeusz Węgliński, Jan Olak, Halina Góreczny, Edwarda Ćwikłowska, Danuta Mulałka, Jan Małys, Maria Bienko, Maria Siembida, Teresa Dziechciarz i Maria Węglińska. W Mostkach-Wasilach natomiast komitet tworzą: Tadeusz Mikołajczyk (przewodniczący), Maria Dworak, Zofia Maślach, Aniela Kulińska, Cecylia Góreczny, Tadeusz Podpora, Teresa Stadnik, Aniela Podpora, Sławomir Krajewski.

– To są ludzie na których naprawdę mogę liczyć i bez których nie udałoby mi się przeprowadzić tylu ważnych inwestycji – wyznaje ks. Kuźniar.

Skala inwestycji

Kiedy ks. Tadeusz przyszedł do Jarocina trzeba było dokończyć budowę plebanii, co zajęło dwa lata. W tym też czasie zbudowano ogrodzenie cmentarza parafialnego, a nieco później budynek gospodarce.

– One było konieczne – tłumaczy ks. Proboszcz – gdyż parafia posiada duże 7-hektarowe gospodarstwo, które tutaj zastałem. A ponieważ sam lubię pracę na wsi, chętnie podjąłem się tego zadania. Uprawiam zboże, warzywa, mam łąki, hoduję krowy, świnię, kury i indyki. Dzięki temu mam swoją żywność, pracuję i to daje mi satysfakcję. Ponadto uczę religii w tułej Gimnazjum, dzięki czemu mogę uczestniczyć w procesie wychowania



MARIUSZ BOBULA

młodziuży. Staram się być wszędzie obecny. I lubię dużo pracować.

Wyrazem tej pracowitości ks. Proboszcza są wspomniane inwestycje: odwodnienie kościoła i wzmocnienie fundamentów, położenie nowej posadzki (w prezbiterium jest granit), wymiana okien, przebudowa przedsionka, wymiana stropu i pokrycia dachowego, wykonanie elewacji zewnętrznej, zmiana chóru z drewnianego na żelbetowy, remont organów, nowe prezbiterium i podjazd dla niepełnosprawnych. To te najważniejsze.

– Cieszę się też bardzo – dodaje ks. Proboszcz – że powstała książka o naszej parafii, jej losach, tragicznej historii związanej z pacyfikacją przez żandarmerię SS i spaleniem proboszcza ks. Marcina Kędzierskiego oraz plebanii i osób tam się znajdujących 13 czerwca 1943 r. W najbliższym czasie odbędzie się promocja tej książki.

MARIUSZ BOBULA



KS. KAN. TADEUSZ KUŹNIAR,

ur. 12 maja 1943 r. w Markowej. Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyśle ukończył w 1973 r. Jako wikariusz pracował na czterech placówkach. Proboszczem został w 1982 r. w Chodaczowie, gdzie dokończył budowę kościoła i plebanii. W Jarocinie proboszczem jest od roku 1987.

Kościół parafialny w Jarocinie, budowany w latach 1911–1913, w stylu gotyckim nadwiślańskim, z cegły, wewnątrz jest jednonawowy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Moi parafianie to ludzie stojący blisko Boga i wierni Kościołowi, także bardzo ofiarni i zaangażowani. 18 lat tutaj pracuję i zrobiliśmy naprawdę wiele. Nie tylko w sprawach czysto gospodarczych. Zawsze bowiem dbałem o pogłębienie wiary i duchowości parafian. Oprócz tradycyjnych nabożeństw zwyczajem stała się Droga Krzyżowa w plenerze odprawiana co roku, w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, z Jarocina do poszczególnych kościołów dojazdowych. Uczestniczy w niej średnio 400 osób. Stałym nabożeństwem, do którego ludzie bardzo się przyzwyczaili i chętnie biorą w nim udział, jest nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, którą odprawiamy w każdą środę po Mszy św. o godz. 17.00. Dobrą też mamy frekwencję podczas niedzielnych Mszy św. Z ostatniego liczenia wyszło, że na Eucharystie niedzielne przyszło 1126 osób.

Zapraszamy do Kościoła

- Msze św. w niedziele i św. w Jarocinie: 7.30, 11.00, 16.00; w Wasilach i Szyperkach: 9.30; w Nalepach: 8.15
- odpusty: Na MB Bolesnej i św. Antoniego
- liczba mieszkańców parafii – 2645
- kościoły dojazdowe: Mostki-Wasile, Mostki-Nalepy i Szyperki